Nr. 142. Kraków, Sobota 19 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopeasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

KRONIKA GORLICKA na str. 6.

Ostatni dzień sądu.

Wiedeń, 18. czerwca.

(*B.*) O! zmiękła im rura. Bardzo zmiękła. Z wierzby na którą weźli, aby złotych szukać gruszek, zstąpili, aby pójść tropem wydeptanym przez ludowców. Pomiarkowali nareszcie, że robotą „na złość" niczego nie dokażą. Uciszyli się, spokornieli i dali chwilowo za wygraną.

Z wszechpolaków w tym dniu trzecim nikt już nie poważył się odezwać. Puścili tylko świeżo nabytego Stojałowskiego, ale i temu kazano się sprawować przyzwoicie. Inni mowcy, albo zgoła pochwalili krytycyzm ludowców, albo skromniuteńko bąkali: a może przecież.

Z ludowców zabrali głos pp. Olszewski i Bojko. Świetne ich przemówienia nie pozostały bez widocznego wrażenia na bezstronniejszych członków Koła. Ich wywody miłością kraju owiane, a dyktowane iście »chłopskim« rozumem, przyczyniły się w znacznej mierze do spokojnego rozświetlenia ostatecznych wątpliwości.

W szeregu mowców pierwszy zabrał dziś głos p. Petelenz, prezes demokratów krakowskich. Z przemówienia jego przebijała chęć dobra i stateczność szulrata, który nie pojmuje, jak można »rządowi robić trudności«.

Następny mowca poseł Olszewski zaczął od lekkiego wykroczenia przeciw karności partyjnej. Oświadczył, że gotów jeszcze raz poddać rewizji stanowisko ludowców, jeżeli mu prezydjum wytłumaczy, czy p. Stapiński wpłynął na ową nocną jazdę do Bienertha i czy wybierając się w odwiedziny do niego, prezydjum Koła zrównoważyło szalę poświęceń i uległości wobec rządu jakimikolwiek dla kraju koncesjami?

Imieniem prezydjum Koła odpowiedział poseł Czaykowski, że wiceprezes p. Stapiński przyjął decyzję większości prezydjum do biernej wiadomości, bez udziału i protestu.

A o koncesjach dla kraju nie było czasu myśleć, nocą, po godz. 10-tej.

Natenczas p. Olszewski, podjąwszy dalszy ciąg przemówienia, zaznaczył, że mili koledzy zarzucili posłów ludowych stekiem wymyślań.

Za co?

Otóż za nic innego, jak za to, że Stronnictwo Ludowe rzuciło myśl wyzbycia się hańbiących pęt sojuszu z hakatą.

Za to, że podało sposób wybrnięcia — z bagna.

Za to, że wszystkimi, statutem dozwolonymi środkami, starało się wpłynąć na opamiętanie żywiołów, które spowodowały to położenie obecne.

Że sojusz z Niemcami faktycznie istnieje, o tem, wyjąwszy wszechpolaków, dwóch zdań już niema.

Jaką drogą rozbić ten sojusz, wskazań ku temu nie brakło. Obecny prezes może zadaniu podołać nie umie, ale to nie może być zaporą w osiągnięciu celu samego. Jeśli nie prezes, to Koło powinno w sobie uczuć siłę do uskutecznienia przełomu, który nas nie odda w służbę Szustersica i Kramarza, ale w służbę sprawy dobrej.

I ku celowi wytkniętemu Stronnictwo zaiste zdążało drogami godziwemi. Tylko ocena tych dróg była w oczach wszechpolaków inna, aniżeli ocena własnych środków.

Endekom wolno napadać na prezesa klubu ludowców — krytyka prezesa wszechpolaków, zbrodnią.

Endekom wolno konferować z Sylwestrami i Wolfami — ludowcy dopuszczają się zdrady, gawędząc po sąsiedzku z Czechami.

Endekom wolno smalić holewki do konserwy — ludowcy się stańczykom »sprzedają«.

Mowy endeków są „wywodami", ludowców »agitacją«.

Nie! Taką metodą ludowców nikt, a tem mniej wszechpolacy, nie pokonają!

Ksiądz Szponder oświadczył następnie, że jeśli ludowcom czyni się zarzut, iż sprzeciwiają się germanofilskiej polityce Koła, to on z tego powodu nie może wystąpić przeciw temu sądowi ludowców. Nasze miejsce nie po tamtej stronie. Prędzej czy później przyjdzie bowiem ten moment historyczny, w którym świat słowiański zetrze się z niemczyzną. Zle jest, jeżeli w erze poprzedzającej ten przyszły bój rozstrzygający, chociażby przez bierność lub nieoględność dopuszcza się do wzmocnienia żywiołu wrogiego.

P. Staniszewski wyrzeka się poprzednich intencji i twierdzi, że to wiceprezes Stapiński, powołał większość Koła za jego politykę przed sąd narodu. A ponieważ w polityce dogmatów nie ma przeto jeśli Stronnictwo Ludowe, wśród którego jest dużo intuicji politycznej przekona innych członków Koła, ustąpią, byle potrzebne nastało ku temu uspokojenie.

P. Bojko raz jeszcze skupił wszystkie argumenty ludowców.

Jest sąd trzydniowy, jest oskarżony i są prokuratorowie, ale nie widać sędziego sprawiedliwego — tak zaczął prawić poseł ludowy.

Ludowcy wstąpiwszy do Koła nie znaleźli w prezesie ojca, a w kolegach braci. Porozdzielano chłopów, jęto się walki podjazdowej, uporczywej a wstrętnej, aby w oczach ludu zohydzić najliczniejszą jego reprezentację chłopską. To co wszechpolska prasa wiejska, w guście »Ojczyzny" wypisuje, urąga najpierwotniejszym pojęciom o przyzwoitości.

Na takiem podłożu nienawiści, intryg i oszczerstw

Z tygodnia.

Go życie niesie.

Różne dziwolągi już się zdarzały. Rodziły się potworki przeróżne i to w dziedzinach rozmaitych. Słyszało się o braciach syamskich, o Doodice i Rodice, dziewczątkach zrosłych ze sobą, które pokazywano za pieniądze — słyszało się o ludziach to ptasie, to ośle, to cielęce głowy mających, — słyszało się o ludziach nie tylko z wodą w głowie, ale z »flakami«, ze »sieczką«, — słyszało się o różnych dziwolągach, które wybryk natury wyprodukował, słyszało się o dziwolągach politycznych, jak o śp. »centrum«, o »narodowej demokracji«, topiącej się w Królestwie w morzu ugody i... »realizmu«, ale żeby matka-natura zaprodukowała nam dziwoląga o kadłubie narodowo-demokratycznym, a łbie stojałowczyckim, a właściwie carofilskim, to się ani filozofom nie śniło na ziemi, ni w niebie. A jednak taki dziwoląg się urodził i jego rodzice wydający go na świat ochrzcili go »związkiem (?) ludowym (!)«.

To, o czem donosiliśmy, my pierwsi, w »Gazecie Powszechnej«, że konszachty między wszechpolakami, a stojałowczykami mają miejsce i zakończyły się zlaniem się stojałowczyków w obozie wszechpolskim — nie znachodziło wiary długi czas. »Związkowcy«, jakby w panieńskiej wstydliwości, długo nie mieli odwagi pochwalić się swem małżeństwem, lecz czynią to, gdy muszą się już przyznać, bo ciąża była widoczną, uniknąć jej nie można było, a co więcej, wyszukali już nie tylko akuszerkę, która się tej funkcji podjęła, ale obiecującą sobie dużo po owocu tego małżeństwa. Przyznali się w końcu!

Małżeństwo wszechpolsko-stojałowczyckie nie tyle ciekawe, że je podpisał nawet umysłowo-chory poseł ks. Hanusiak, poseł Ptaś zkolegacił się z posłem Stohandlem, poseł Szajer z reformatorem polsko-arabsko asymilowatych burs posłem Buzkiem, ile, że ta dorodna kompanja obmyśliła walkę z ludowcami. »Wypadki polityczne« i chęć przodowania wszechpolaków zniewoliły ich do nabycia na rzecz swej siły ks. Stojałowskiego. I jak kiedyś stańczycy, angażowali te okruchy polityczne, przy pomocy ks. Pastora na wyprawę przeciw ludowcom, tak dziś czynią to wszechpolacy. Ludowcy i wyprawę zwycięzyli, ale i doczekali się pogrzebu »centrum«. Doczekają się jeszcze i »Związku ludowego« pogrzebu, doczekają się, że zemrze i ten potworek, poczęty ze skrofulicznych politycznie rodziców...

Wszechpolacy czując, że się duszą już i we wschodniej Galicji, chcieliby próbować szczęścia w zachodniej części kraju. Zaczną kampanję, na którą ludowcy mężnie odpowiedzą i z pewnością to uczynią. Ale sprawa ta nie jest tylko sprawą chłopską z pod sztandaru P. S. L. Sprawa ta musi być zbiorową wszystkich sił demokratycznych, bo cała demokracja musi sobie jasno zdać sprawę, czy się ma wieść na pasku handlowo-blagierskim, czy ma iść drogą zasad i celów, drogich sercom, któreby chciały nie »uprzemysłowienia polityki«, ale zbudowania jasnej i trwałej narodowej przyszłości.

Kiedy więc wszechpolacy pokumali się ze skrachowanymi nawet osobnikami, których chcą używać jako taranów (?) wysługujących się ich ambicyjkom — to ludowcy do obrony świętości zasad, powinni zwołać wszystkich tych, którzy świętości zasad nie skalali, a przyszłość kraju i narodu więcej ich obchodzi, aniżeli czy p. Biliński będzie długo jeszcze ministrem skarbu, czy p. Gąbińskiego pchać na ministra, czy pana konsula włoskiego ze Lwowa pchać na szefa sekcji i czy dużo wszechpolaków miałby powołać c. k. rząd austrjacki na katedry profesorów uniwersytetu.

* * *

»Małżeństwa nie powinno zaczynać się od gwałtu«.

Takie zdanie wypowiedział jeden z filozofów, a o racji tego przekonali się ostatnio — zawsze oni — wszechpolacy.

Nadblagier Nowicki, ów dziennikarz obsługujący z Wiednia wszystkie gazeciarskie prześcieradła nierzadko zmyślonemi bzdurami, na łamach nafciarskiego organu galicyjskiego zapowiedział wielką rzecz! Sąd nad Stapińskim w Kole polskiem!!

musi przyjść do tych przykrych objawów, jakich widownią stało się Koło.

Mowca powiedział raz w Poznaniu, że chłopi nie pójdą pod szlachtą, ale obok szlachty. Podobnie może się odezwać teraz, kiedy o skórę chłopską dobijają się przeróżni wszechpolacy adwokaci, urzędnicy i profesorowie i są oni potrzebni, prawda, ale nie chcemy iść pod nimi. Ludowcy nie mają nic do stracenia, a wszystko do zdobycia.

Wszystko; wtedy zwłaszcza, kiedy polityka Koła zeszła na manowce.

Jak długo ludowcy byli poza Kołem słyszeli zarzuty, że idą z Niemcami. Dziś głosami swymi tak wzmocnili Koło, że uczynili je sposobnem do zainaugurowania samodzielnej dla kraju korzystnej polityki, zamiast pozycję wyzyskać poszło się w służbę do Niemców i do tego doszło, że chwali nas — *Neue Freie Presse*!

Nie ma groźniejszego symptomu nad te pochwały. Znak to nieomylny, żeśmy zaszli na drogę zgubną...

Ostatni w dyskusji zabrał głos raz jeszcze narodowo ludowy prałat Stojałowski. Podał on kapuśniaczek swych mętnych, łapówkami i gratyfikacjami omaszczonych poglądów, które dlatego, że idą po cenie kursów giełdowych, nie zasługują na dalszą wzmiankę.

* * *

Rozprawa ukończona.

Odwrót wszechpolaków na całej linji tak widoczny, że dalsze znęcanie się nad wystraszoną czeladką, byłoby rzeczą wprost nieludzką.

To też, jak każdy poskromiciel, tak i wiceprezes Stapiński jest wspaniałomyślnym. Nie sięga już więcej po praszczę. Wstrzymanie się od głosowania nad funduszem dyspozycyjnym było gwoździem, zapomocą którego ludowcy zawiesili nad głowami endeków krótką — a węzłowatą przestrogę:

Z ludu nie wolno kpić, ani mu urągać!

* * *

W sprawie rezolucji, zapomocą której miało „Koło" stwierdzić, jakoby p. Głąbiński istotnie nie podejmował u siebie ministra Schreinera i Wolfa, nasz korespondent wiedeński (B.) informuje nas, że uchwałę tego rodzaju powzięto podobno we wtorek, pod koniec posiedzenia, kiedy już drobna tylko ilość uczestników, była na sali.

Tem się tłumaczy, że korespondenci pism polkich na tę drobną zresztą i mało ważną sprawę nie zwrócili uwagi.

Wszechpolacy czując, że mają teraz w swem gronie wszystkich księży, chcieli zainicjować inkwizycję i tego »heretyka antiwszechpolskiego« Stapińskiego żywcem spalić! Stos był przygotowany, oblano go borysławską naftą i na posiedzeniu w dniu 15 bm. miało się odbyć całopalenie polskiego chłopa, który czując już to, co jest Niemiec, nie chce z nim iść razem, nietylko do... Ronachera, ale i w politycznym zaprzęgu. Sprawa się nie udała, bo oto ani ks. Stojałowski, ani ks. Pastor nie mieli odwagi brać się do tej inkwizycji. I kto wie, na czem by się było skończyło, gdyby się był p. Fijak nie rozkrochmalił. Małżeństwo wszechpolsko-stojałowczyckie miało się rozpocząć gwałtem! Eee, panowie mili! Postępujcie tylko gwałtem, to obrzydzicie sobie wszystkich, którzy nietylko grzeszą wstydliwością, ale i rozumem.

I zamiast, iż miano spalić Stapińskiego, figlarny los przewrócił ogonem i właśnie Stapiński ze Średniawskim taką sprawili kąpiel patronom p. Adama, że z nich jeszcze długo będzie woda ściekać i długo jeszcze nie obeschną ich głowy z tuszu polskich chłopów.

A walką, walką, jaką wewnątrz Koła wszechpolacy wszczęli, nietylko nic nie zyskają, ale stracą na powadze, o którą powinni dbać, choćby o tyle, o ile z ich grona siedzi głowacz, strojny w godność prezesa „Koła polskiego".

Jan Rawa.

Z Klubu ludowców.

Wiedeń, 17 czerwca *).

(B.) Przez cały niemal dzień dzisiejszy trwały obrady poselskiego Klubu ludowców. Przed południem zajmowano się głównie stosunkiem Stronnictwa Ludowego do wszechpolaków i większości Koła. Rozpatrywano położenie, zgotowane dwudniową dyskusją polityczną w Kole i wnioski, jakie stąd wysnuć należy. Stwierdzić przychodzi, że w tej mierze niezwykła zapanowała jednomyślność.

Objawem wszakże najbardziej znamiennym jest surowe potępienie metody wszechpolskiej ze strony tych członków Klubu ludowego, którzy dotychczas uchodzili za uosobienie pojednawczości. Role zgoła się odwróciły. Członkowie Stronnictwa, którzy zazwyczaj w ostrzejszy ton uderzają, dziś niejednokrotnie łagodząco musieli oddziaływać na swych kolegów o wypróbowanej dotąd wyrozumiałości.

Na posiedzeniu porannem, któremu przewodniczył wiceprezes Olszewski, poseł Rueben-bauer zabrał głos i w dłuższem przemówieniu dał obraz żalów włościańskich, przedstawił trudności napotykane ze strony wszechpolaków przez Stronnictwo ludowe, ilekroć ono zabiega o usunięcie jakiejkolwiek krzywdy. Usiłowania te paraliżuje zjadliwość jednostek zawistnych o wpływ Stronnictwa Ludowego wśród mas włościaństwa polskiego.

Dwudniowe obrady Koła są tego wyraźnym dowodem. Tyle złości i perfidji, tyle złej woli, nigdy się równocześnie chyba nie sprzęgło i w przeciągu 48 godzin bryznęło jadem. Przemówienie tak zacne, tak obywatelskie, jakie usłyszano z ust posła Średniawskiego, czyż sprawiło wrażenie? Lojalne wytykanie błędnej drogi, na którą weszło Koło, czy spotykają się z wyrozumieniem? Potrzeby ludu czyż znajdują jakiekolwiek poparcie?

Usiłowanie wszechpolaków łącznie ze stojałowczykami, skierowane są ku obniżeniu i zohydzeniu prac Stronnictwa. Zgodne działanie tlik wyrasta się dosadnie w dyskusji Koła i poucza, że z takimi przeciwnikami szukać porozumienia byłoby zgubą.

Mowca był dotychczas najgorętszym zwolennikiem solidarności i łagodził nastroje opozycyjne. Dyskusja w Kole przekonała go jednak, że z takimi ludźmi iść łącznie jest niepodobieństwem. Stan ten jest tembardziej przykry, że ludowcy faktycznie żadnego nie znajdują poparcia w obrębie Koła. Demokracja jak zawsze niedołężna i ospała, lawiruje. Konserwatyści, obwołani za »przyjaciół« ludowców, kryją się po kątach i ani jednem słowem nie występują przeciw praktyk wszechpolskich.

Zewsząd uderzają w nas zawiść i obojętność. W takich warunkach nawet nasz zgodliwy Bojko, powiada: ano, niema co robić, jak wojna, to wojna! I mowca też musi przyznać rację temu zapatrywaniu i stwierdzić, że w chwili obecnej nie może być mowy o jakichkolwiek ustępstwach.

Na tle naszkicowanego powyżej przemówienia, wywiązała się w Klubie ożywiona dyskusja. Wzięli w niej udział pp. Bojko, Średniawski, Stapiński, Łuszczkiewicz i ks. Żyguliński. Rezultatem narad była jednomyślna uchwała, aby konsekwentnie do zajętego wobec rządu stanowiska i wobec zjadliwych napaści, usunąć się od udziału w głosowaniu nad przyznaniem rządowi funduszu dyspozycyjnego.

Na zebraniu popołudniowem upoważniono posła Średniawskiego do podania w Izbie wniosku o opodatkowanie wina, na tej zasadzie, że skoro konsumcja wódki i piwa jest obłożona wysoką daniną, nie ma powodu oszczędzać spożywców wina.

W dalszym ciągu rozpatrywano szereg skarg i żalów podnoszonych przez włościaństwo.

W dyskusji na ten temat wzięli udział wszyscy członkowie Klubu. Każdy z nich na podstawie spostrzeżeń zebranych w swoim okręgu wyborczym, wyłuszczał braki i zaniedbania. Niemożliwe jest na tem miejscu podać szczegółów, muszę się ograniczyć na ogólnem streszczeniu zarzutów.

*) **List powyższy tak późno nam doręczono, żeśmy go nie mogli umieścić w numerze wczorajszym.**

Red.

Tempo robót regulacyjnych i sposób przeprowadzania regulacji rzek, urąga wciąż jeszcze wszelkiej krytyce. Ze wszystkich powiatów dochodzą pod tym względem rozpaczliwe wołania o pomoc.

Cena soli nie jest dotychczas ustalona. Skala waha się od 11 do 14 centów; w niektórych miejscowościach o trudniejszym dostępie, poprostu brak soli.

Przemysł domowy, w zimie ubocznie wykonywany, narażony jest na prześladowanie władz administracyjnych.

Oddawna zapowiedziane zniesienie rewizorów bydła, wciąż jeszcze nie jest dokonane. »Prób« jeszcze nie pokończono!!

Wola ludu ujawniająca się przy wyborach gminnych i powiatowych jest lekceważona. Zwłaszcza załatwienie aktów co do wyboru reprezentacji powiatowych zalega latami, świadcząc, że władzom rządowym nie spieszno uszanować kierunków myśli politycznej wypowiadającej się przez te wybory.

Nawet takie zabiegi jak np., aby szereg gmin, które się przeciw temu oświadczyły, nie przyłączać do utworzyć się mającego starostwa w Oświęcimiu, natrafiają na przeszkody i opór.

Z oburzeniem stwierdzono wreszcie, że prokuratorje państwa w obrębie apelacyjnego trybunału krakowskiego, wciąż jeszcze w służbie wewnętrznej urzędują po niemiecku, mimo że posłowie ludowi prą przeciw temu zawstydzającemu stanowi rzeczy.

Oto najogólniejszy szkic zarzutów, podniesionych na dzisiejszem posiedzeniu ludowców.

Stanowisko Stronnictwa Ludowego staje się słusznie zawisłe od natychmiastowego rozwiązania i załatwienia tych postulatów.

* * *

Prezes Stronnictwa Ludowego p. Jan Stapiński otrzymuje od dni kilku mnóstwo telegramów i listów gratulacyjnych z uznaniem dla stanowiska, jakie Stronnictwo zajęło wobec germanizacyjnej polityki wszechpolskiej. Te objawy uznania nadchodzą nietylko ze wszystkich stron kraju, streszczając się w akcentowaniu „rozumnego i patrjotycznego" kierunku działań Stronnictwa Ludowego. Także ze wszystkich stron Czech i krain słoweńskich, a nawet z Chorwacji i Dalmacji nadchodzą bezustannie słowa podzięki i życzenia, aby żmudna praca ludowców przywiodła nareszcie większość Koła na drogę odpowiadającą posłannictwu polskiemu w obrębie zaboru austrjackiego.

Wnioski ludowców.

W ostatnich dniach wnieśli w parlamencie posłowie Staniszewski i Siwula wniosek w sprawie poszkodowania gmin przez gradobicie w powiecie Pilzno-Ropczyce, a poseł Potoczek i ks. Zyguliński następujący wniosek o wprowadzenie podatku jednolitego progresywnego od majątku:

»C. k. rząd dotychczas pobiera od obywateli bezpośrednie podatki pod różnemi nazwami: podatek gruntowy, domowo-klasowy, domowo czynszowy, osobisto-dochodowy, rentowy, zarobkowy. Przeważnie dzieje się tak, że obywatele państwa jeden i ten sam podatek płacą po kilka razy tylko za każdym razem pod inną nazwą. Np. ktoś jest szewcem, płaci podatek zarobkowy, mając dochodu ponad 1200 K. płaci oprócz tego podatek osobisto-dochodowy.

Zaoszczędziwszy sobie parę tysięcy K dochodu i złożywszy go do kasy, płaci podatek rentowy, kupiwszy sobie z tego opłaconego dochodu kawałek gruntu, płaci podatek gruntowy, wystawiwszy na tym gruncie dom, płaci podatek domowo-klasowy, albo czynszowy. Słowem płaci najrozmaitsze podatki od swego dochodu po kilka i kilkanaście razy, co możnaby zastąpić jednolitym progresywnym podatkiem, mającym się corocznie wymierzyć od wysokości posiadanego majątku.

Wobec tego stawiają podpisani wniosek:

Wysoki rząd zechce wnieść do Rady państwa do parlamentarnego traktowania przedłożenie, w którem by zamiast licznych podatków bezpośrednich, wprowadzono jeden progresywny podatek od majątków, przyczem należałoby uwolnić od tego podatku obywateli, nie mających majątku, dającego im tak zwane »minimum« egzystencji«.

Nadto posłowie J. Siwula i Staniszewski

Józef wnieśli do ministra spraw wewnętrznych interpelację w sprawie przyspieszenia regulacji Wisłoki, przy gminie Pustków w pow. ropczyckim.

Obrady nad budżetem.

(*Z Rady państwa*).

Wiedeń, 19 czerwca.

Na posiedzeniu wczorajszem po wywodach ministra oświaty hr. Stürgkha kontynuowano w dalszym ciągu dyskusję budżetową nad drugim działem budżetu, obejmującym ministerstwo spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości.

Poseł ks. Londzin omawia sprawy śląskie i daje dosadny obraz walki, prowadzonej z hakatą na Śląsku i pokrzywdzeniu ludności polskiej w kraju, gdzie ludność ta ma olbrzymią większość. Ks. Londzin domaga się równouprawnienia Polaków na Śląsku i apeluje do Niemców(!), by z wdzięczności dla Koła polskiego, które ich popiera, nie robili Polakom trudności.

Poseł Sommer (niem. radykał): Koło polskie nie potrzebuje pomocy Niemców.

Poseł Londzin: Na Śląsku Koło polskie niczego nie może zdziałać. Mowca podnosi, że działalność „Nordmarku" jest prowokacyjną dla polskiej ludności i oświadcza, że będzie głosował za budżetem w tej nadziei, że rząd nie pozwoli, by na Śląsku rządzono przeciw Polakom i Czechom.

Po dalszej dyskusji, w której zabierali głos minister Stürgkh, poseł Drtina (w obronie Rusinów), Lewicki Konstanty, Dawydiak, Kunicki, Wityk, Kolessa i Hlibowicki, przyjęto w głosowaniu ten dział budżetu.

Paduch — stojałowczykiem.

= Poseł Paduch wydalony z klubu ludowców za głosowanie wbrew uchwale całego klubu, przystąpił do stojałowczyków.

* * *

= **Poseł German** z powodu silnego konfliktu między nim a kierującemi osobistościami grupy narodowo-demokratycznej Koła polskiego **z grupy wszechpolskiej wystąpił.**

Przegląd polityczny.

(*Zjazd cara z Wilhelmem. — Sprawa polska. — Strach przed Anglikami. — Strzały. — Reprezentanci Dumy w Londynie*).

Przedwczoraj tj. 17 bm. spotkał się cesarz Wilhelm II na wodach fińskich, koło Björkö z carem i nie dotykając nogą suchego lądu rozjechali się obaj monarchowie państw lądowych, uściskawszy się czule za 5 lat, które minęły od ostatniego ich spotkania się, odbytego również w pobliżu Björkö. W towarzystwie ich nie brakło z jednej strony Stołypina i Izwolskiego a z drugiej strony sekretarza państwowego Schöna, który zastępował kanclerza Bülowa, zajętego przedłożeniami finansowemi w parlamencie berlińskim. Zjazd ten jest dowodem niezbitym, że po ostatniem przesileniu dyplomatycznem, wynikłem z powodu stanowiska Rosji wobec polityki bałkańskiej Austrji, stosunki między Rosją a Niemcami, poplecznikami polityki austrjackiej, są jak najlepsze. Już wówczas stwierdzonem zostało, że wpływ i postawa Niemiec rozstrzygła o zwrocie Rosji w jej antyaustrjackiej polityce, i dziś nie ulega wątpliwości, że dyplomacja austrjacka mimo ciążenia ku Angtji i Francji, pozostaje w zawisłości stałej i ciągłej od Berlina i że nie tylko co do polityki zagranicznej, ale i co do polityki względem Polaków, niemieccy mężowie stanu mają więcej do gadania niż cała Duma i Rada ministrów. Zjazd na wodach fińskich — to nowy dowód, jak daleko sięgają wpływy niemieckie.

Jeden z dzienników wiedeńskich podał alarmującą wiadomość, jakoby jednym z tematów, omawianych na zjeździe, była sprawa polska. Niewątpliwie cała polityka wewnętrzna Rosji uzależniona jest od wskazówek, idących z Berlina, i skrępowaną względami na potężnego sąsiada w „pikelhaubie», Pod tym względem nie można mieć żadnych złudzeń, że w interesie Niemiec, a państwa pruskiego w szczególności leży, by Królestwo nie otrzymało samorządu i autonomji, by nie otrzymało wszystkich należnych mu praw politycznych, możliwych nawet przy dzisiejszym ustroju Rosji, bo z chwilą nadania Królestwu autonomji z własnym sejmem zbankrutowaćby musiała cała polityka pruska, podtrzymywana sztucznie nakładem setek milionów, na ziemiach polskich. Królestwo siłą faktu stałoby się środkiem, ku któremu zaczęłaby ciążyć ziemia zabrana przez Prusaków. Ale nie tą obawą wiedziony, jechał Wilhelm na spotkanie się z carem.

Strach przed Anglikami, strach, wyśmiewany wprawdzie w humorystycznych pismach niemieckich, nazywany niedorzecznością w oficjalnych organach Rzeszy niemieckiej, uspokajających obywateli państwa „bojaźni bożej", przypominaniem oklepanego frazesu, że „Prusak nie boi się nikogo, prócz Boga", — ten strach wisiał nad spiczastą pikelhaubą Wilhelma, gdy w towarzystwie niby olbrzymiej, a w porównaniu z angielską, wprost znikomej floty wojennej jechał do Björkö.

I jak się zdaje, cel podróży został osiągniętym. Cesarz niemiecki prosił cara, by porozumienie, istniejące między Anglją a Rosją, nie zwróciło się przeciw Niemcom i miał otrzymać pod tym względem od cara Mikołaja uspokajające zupełnie zapewnienia pokojowego i przyjaznego względem Niemiec usposobienia Rosji.

Marynarze rosyjscy, jakoby rozumiejąc intencję swego monarchy, czynem zademonstrowali dbałość o całość Niemiec i całość skóry ich monarchy.

Oto spotkawszy na drodze angielski parowiec towarowy „Vortburg", wiozący drzewo, dali doń 2 ostre strzały, raniąc ciężko maszynistę parowca.

Skompromitowawszy się w ten sposób doszczętnie wobec swych przyjaciół brytyjskich, pospieszyli z wykrętem, iż myśleli(!), że to okręt wynajęty przez terorystów rosyjskich dla wykonania zamachu na cara.

W tej samej chwili, gdy Wilhelm z Mikołajem wymieniali kordjalne uściski i padając sobie w objęcia, zapewniali się wzajemnie, że sobie nic złego nie zrobią, cały Londyn przygotowywał się na przyjęcie deputacji rosyjskich parlamentarzystów, złożonej z przedstawicieli wszystkich stronnictw, z wyjątkiem skrajnej prawicy.

Sprytny król-polityk zapowiedział przyjęcie deputacji na osobnej audjencji, a ta wizyta reprezentantów Dumy u króla Edwarda będzie niejako odpowiedzią nieoficjalnej Rosji na zjazd Wilhelma z carem na wodach fińskich.

O tanie mieszkania dla urzędników.

Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników odbyło w sali Rady powiatowej swe doroczne Walne zgromadzenie przy niezwykle licznym udziale członków z różnych dykasterji urzędniczych pod przewodnictwem swego wiceprezesa dra Zygmunta Maywalta. W obradach uczestniczył także prezydent dr Leo i kilku radców miejskich.

Sprawozdanie Zarządu, które składał prezes dr Feliks Twaróg, zaznacza stały rozwój Towarzystwa. W roku sprawozdawczym wybudowało Towarzystwo dwa domy parterowe w Podgórzu, oraz willę jednopiętrową w Krakowie przy ul. Sobieskiego; nabyło od gminy krakowskiej część gruntów pofortyfikacyjnych na Zwierzyńcu przy kościele św. Salwatora w obszarze 7534 sążni za 30 tysięcy 172 koron. Dokładne plany, dotyczące uporządkowania tam ulic, trotuarów, kanalizacji itp. wypracował st. inżynier Pietraszkiewicz — toteż Towarzystwo przystąpiło zaraz do wykonania odnośnych robót, któremi kieruje p. T. Skrzyszowski, dyrektor Komitetu budowy, a które już z końcem lipca br. będą ukończone. Na gruncie tym ma stanąć 27 wil, oraz dwa domy czynszowe, w którychby uzędnicy za przystępnym czynszem otrzymać mogli mieszkania hygieniczne i nowocześnie urządzone.

Do budowy oddano również willę parterową w Dębnikach, oraz 6 wil w Nowej wsi. Członków liczyło Towarzystwo 316 z udziałami w kwocie 2254 k. 32 hal. Łączna suma wpłaconych przez przez członków udziałów wynosi **22 093 K. 9 hal.**

Sprawozdanie to wywołało ożywioną dyskusję, w której przemawiali: radca m. Dębicki, adw. dr. St. Libermann, dr Tomasz Lulek, prof. akademji handlowej; fachowych wyjaśnień udzielali prezes Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa. p. Wojciech Biechoński i ich lustrator p. Kamocki. Na wniosek prezesa Rady Nadzorczej p. Baumgartena uchwalono Zarządowi absolutorjum, poczem dokonano uzupełniających wyborów Zarządu.

Wybrani zostali pp.: dr T. Lulek i Bajda, urzędnik wymiaru należytości(!)

Przy ostatnim punkcie obsad przemawiali pp.: prof. Nitsch, dr Willer, Krzemiński, radca Stołyho, dr Reiner i prezydent Leo, który szczegółowo odpowiadał na interpelacje, skierowane pod adresem prezydjum miasta w sprawie gruntów pofortyfikacyjnych.

Z życia krakowskiego.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie odmowy kardynała Puzyny odbędzie się nie dziś, lecz w poniedziałek 21 bm. o godzinie 6 po południu, w sali Kopernika w Collegium Novum.

Z teatru miejskiego. Dziś po raz drugi wesoła operetka „Czar walca" z pp. Miłowską, Schupp, Kasprowiczową, Solnickim, Krzewińskim i Berskim w głównych rolach. W niedzielę po południu „Słodka dziewczyna" z panią Schupp w roli tytułowej i panią Kliszewską w roli Kasi, a wieczorem „Faust", debiut panny Aleksandry Szafrańskiej w partyi Małgorzaty i występ Tadeusza Łowczyńskiego. W poniedziałek premjera niezwykle zajmującej operetki Strausa „Waleczny żołnierz" granej w Wiedniu w ubiegłym sezonie z olbrzymiem powodzeniem, a obecnie z takiem samem w Warszawie p. t. „Bohaterowie". Jest to przeróbka z komedji Shawa. Udział biorą panie: Miłowska, Schupp, Kasprowicz, pp. Krzewiński, Solnicki, Sawicki i Paszkowski w głównych rolach.

Z teatru ludowego. Dziś benefis p. S. Turskiego, ktrry odegra główną rolę w farsie p. t. Raz się tylko żyje!" ze śpiewami i tańcami. Niedziela o 4 po południu na żądanie wielu osób z miasta i z prowincji „Figle wiosenne" operetka w 3 aktach z tańcami 13 ty raz w ciągu miesiąca. Niedziela wieczór o 8-ej „Raz się tylko żyje!", farsa w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami. Poniedziałek „Raz się tylko żyje!".

Z muzeum narodowego. Po kilkutygodniowej zwłoce, spowodowanej przybyciem zbiorów p. Goldsteina z Paryża otwarto napowrót muzeum Czapskich przy ul. Wolskiej l. 10, mianowicie kollekcje im. E. hr. Hutten-Czapskiego i Stanisława hr Ursyn Rusieckiego. Nadto otrzymało toż muzeum jako nagrodę za dekorację kwiatową od Tow. upiększenia m. Krakowa, rzeźbę kamienną dra Kunzeka, przedstawiającą chimerę czuwającą nad zbiorami, którą ustawiono na jednym z filarów ogrodowych przy ulicy.

Z wystawy rysunkowej i ręcznej w seminarjum żeńskiem. Pierwsza wystawa rysunkowa i robót ręcznych według najnowszych metod, którą mieliśmy możność oglądać i podziwiać, przedstawiała niezwykle poważny dorobek prac uczennic obu kursów, za główne fachowe kierownictwo pp. Marji Wolińskiej i Zofji Łuszczyńskiej. Interesującą przedewszystkiem jest wystawa rysunkowa ze względu na motywa ludowe. Długi czas prawie wszyscy wybitniejsi artyści zapoznawali motywa ludowe, dające tyle cudnych barw i bogactw materjału. Dziś już prawie żadna wystawa nie może się obejść bez obrazów Włodz. Tetmajera, Wodzinowskiego, Sirulskiego, Krasnowolskiego, Nowakowskiego i wielu innych, czerpiących pełną garścią ze skarbnicy ludowego piękna. Tą drogą poszła również kierowniczka kursu rysunków p. Wolińska, która swą artystyczną i fachową wiedzę oparła na swojskich motywach i zastosowaniu ich w rysunku i malarstwie do praktycznych celów. To też sala rysunków robi na zwiedzających niezwykle miłe wrażenie. Czujemy, że jesteśmy u siebie w kraju i w domu, czujemy, że uczennice, opuściwszy zakład, wyniosą zamiłowanie rzeczy swojskich i ludu, że poznają prawdziwe piękno i będą go strzedz od profanacji. W ten sposób pojmując swe zadanie, ludzie pokochają i swój strój, i mowę, i piękny styl i będą go chronić od zatraty. Bo przecież każdy, a zwłaszcza młode uczennice, patrząc i kształcąc się na tych pięknych stylach i łowickich i bronowickich, i obserwując te śliczne meble zakopiańskie, i te gustownie rozrzucone wieńce ze zbóż, bławatów i maków mile bawiące oko — muszą to wszystko pokochać, takie to piękne i swojskie zarazem. Z uznaniem zauważyć też należy, że kierowniczka tego kursu nie ogranicza się tylko do godzin szkolnych, lecz w wolnych chwilach wraz z uczennicami idzie do muzeów, gdzie tyle pamiątek i tyle rzeczy pięknych do naśladownictwa. Żal tylko, że mała salka i nieodpowiedni budynek nie pozwala rozłożyć zbiorów i pomieścić licznego grona miłośników rzeczy swojskich.

Jako laicy nie zabieramy głosu co do drugiej wystawy robót. Jedna tylko nasuwa się nam uwaga, że jakkolwiek są to rzeczy na oko bardzo piękne i wy-

konane z nakładem pracy, to jednak są one odpowiednie dla panien w mieście, a nie dla włościanek na wsi. A czy i tu nie możnaby wprowadzić choćby je dnego motywu ludowego?... Wszak możnaby wprowadzić choćby jeden kaftanik lub fartuszek wiejski na wzór, a tak blisko wzory z Bronowic, Mogiły?

K.

Dwa popisy. Konserwatorjum Towarzystwa muzycznego urządza w poniedziałek 21 go b. m. i w sobotę 26 go b. m. w sali Starego Teatru, dwa popisy uczniów i uczenic swoich pod artystycznem kierownictwem dyr. Żeleńskiego. Początek o godz. 5 po południu.

Festyn na podupadłych starców-stróżów. W niedzielę, 20 b. m., odbędzie się w Parku krakowskim festyn na dochód podupadłych członków starców wysłużonych na stróżostwie i ich wdów i sierót. Początek festynu o godz. 2 ej po południu. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Wycieczka włościańska z Ropczyckiego w liczbie przeszło 100 osób przybywa w najbliższych dniach do Krakowa pod przewodnictwem posła sejmowego p. Michała Jedynaka. Uczestnikami wycieczki ma się zająć w Krakowie tutejsze Koło TSL. im. Tadeusza Kościuszki.

Wycieczkę parostatkiem do Tyńca urządza w niedzielę 20 bm. „Eleuterja". Punkt zborny w lokalu Tow. (Zwierzyniecka 9) o godz. 2 punktualnie, skąd pod przewodnictwem udadzą się uczestnicy na miejsce odjazdu. W razie niepogody odbędzie się zebranie towarzyskie w lokalu o godz. wpół do 8-ej wieczorem, zagajone referatem p. Wójcickiego na temat: Podwyższenie podatku od piwa i wódki, a stanowisko „Eleuterji". Wstęp wolny.

„Towarzystwo walki z gruźlicą". Organizujące się w mieście naszem osobne Koło tego Tow., wydało odezwę, wykazującą, jakie spustoszenia szerzy gruźlica, ta najstraszniejsza zaraza nowoczesna. Walka z nią ma znaczenie nietylko humanitarne. Chodzi nietylko o zmniejszenie śmiertelności z gruźlicy, ale także o podtrzymanie zdolności do pracy u chorych na gruźlicę, o zmniejszenie ciężaru, jaki na społeczeństwo nakłada utrzymywanie jednostek do pracy niezdolnych. Nie stać nas wprawdzie na fundowanie setek sanatorjów, wszelako oprócz sanatorjów są inne jeszcze, a bodaj ważniejsze środki walki z gruźlicą: miejsca porady dla chorych lub zagrożonych gruźlicą, schroniska leśne, szkoły w lesie i cały szereg podobnych, stosunkowo niekosztownych urządzeń, a obok tego jak najszersze rozpowszechnienie w społeczeństwie wiadomości, jak przed gruźlicą w życiu codziennem chronić się, i jak zwalczać ją można.

W mieście naszem powstaje „Koło" Towarz. lwowskiego walki z gruźlicą. Do udziału w pracach tego Koła, grono inicjatorów tej myśli, złożone z najwybitniejszych osobistości Krakowa, zaprasza najszersze sfery, przedewszystkiem zaś prosi o udział w zebraniu konstytuującem, które się odbędzie w poniedziałek 21 b. m. o godz. 6 ej wieczorem w sali Rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie; — 2. Wybór przewodniczącego zebrania; — 3. Objaśnienie celu i sposobu działania Towarzystwa; — 4. Wybór Zarządu Koła krakowskiego; — 5. Wnioski.

Kapelusznik z ul. Sławkowskiej. Jeden z obywateli krakowskich pisze nam: Dużo się u nas ostatnimi czasy mówi i pisze o bojkotowaniu towarów pruskich, o popieraniu wyrobów krajowych i kupców polskich. Z ubolewaniem jednak przychodzi mi zauważyć, iż sprawa całego tego bojkotu towarów i kupców obco narodowych, pozostanie tak długo bolesną — niestety — farsą, dopóki nasi niektórzy kupcy nie zmienią swego bardzo niewłaściwego i nigdzie chyba względem swej kljenteli niepraktykowanego postępowania, które zniechęca publiczność. Z szeregu wiadomych mi smutnych faktów, niezupełnie z naszym stanem kupieckim licujących, pozwolę sobie przytoczyć jeden szczegół nader charakterystyczny: Przed kilku dniami wstąpiłem do sklepu katolickiego kapelusznika Antoniego Jarosza przy ulicy Sławkowskiej, 23, aby kupić dla mej żony kapelusz, jako prezent — niespodziankę, na przypadające na następny dzień, jej imieniny. Zakupiony za kilkanaście koron u p. Jarosza ów kapelusz, okazał się atoli dla żony po przymierzeniu go w domu, niestosownym, wobec czego udałem się zaraz do p. Jarosza z prośbą, aby był łaskaw wymienić go na inny, ktoryby odpowiadał upodobaniu żony. Nie omieszkałem przytem z naciskiem zaznaczyć, że gotów jestem nawet jeszcze dopłacić do zapłaconej poprzednio kwoty, byle tylko p. Jarosz wymienił ów kapelusz na bardziej dla żony odpowiedni. Jakież było jednak moje zdziwienie, kiedy p. Jarosz kategorycznie mi oświadczył, że zakupionego przezemnie kapelusza bezwarunkowo nie przyjmie, ani na inny nie wymieni. Na nic się zdały moje długie perswazje — p. Jarosz pozostał nieugięty w swem postanowieniu. Nie pozostało mi więc nic innego, jak tylko zrobić p. Jaroszowi prezent z owego kapelusza i podać ten fakt do publicznej wiadomości. — Nawiasowo nadmienić mi wypada, że pan Jarosz „prezent" ów odemnie przyjął, ale pieniędzy moich dotychczas mi jeszcze nie zwrócił i zdaje się wrócić nie ma zamiaru.

I jakże tu popierać „swoich", katolickich i polskich kupców, kiedy niektórzy z nich robią wszystko, byle tylko publiczność kupującą odstręczyć od siebie i zniechęcić. Bolesne to jest bardzo, ale niestety prawdziwe. Żyd-kupiec na Kazimierzu z pewnością inaczejby po stąpił w podobnym wypadku ze swym odbiorcą, niż katolicki p. Jarosz z pryncypalnej ulicy, sarkający ustawicznie na brak poparcia swej rodzimej produkcji ze strony krakowskiej publiki.

G.

Klasztorni handlarze. Ciekawą odezwę podaje ostatni numer „Kupca Polskiego" w artykule zatytułowanym: „Klasztory nasze a kupiectwo", zwracającym się do kupców, by ci chcieli komunikować o każdym wypadku, w którym klasztory trudnią się pośrednictwem w handlu winem; doszły bowiem do „Kupca Polskiego" skargi, że klasztor Kamedułów na Bielanach sprowadza wino włoskie całymi wagonami i sprzedaje je innym klasztorom. Sfery kupieckie mają zamiar zaprotestować u kardynała Puzyny przeciw podobnemu odbieraniu zarobku tym, którzy mają karty przemysłowe, upoważniające ich do sprzedaży wina i opłacają od tychże wysokie podatki.

Wsprawie wywozu ziemi i rumowiska piszą nam za Stowarzyszenia budowniczych:

Przed kilku dniami wniosło Stow. budowniczych po danie do Magistratu z prośbą o oznaczenie kilku placów do składania ziemi i rumowiska w obrębie miasta położonych. Od całego szeregu lat nie posiadamy w naszem mieście takich miejsc a gmina miasta oznacza dorywczo place te budującemu, bez podania odnośnego rozporządzenia do ogólnej wiadomości budujących. Wczoraj ogłoszone zostało rozporządzenie Magistratu, w którem miejsce do składania ziemi i rumowiska naznacza za Wolską rogatką. Wyznaczenie jednego tylko miejsca jest stanowczo niewystarczające i niewygodne, ponieważ ciągle wznoszące się budowle w różnych kierunkach miasta, wymagają więcej takich miejsc. Niedogodność tę powiększa jeszcze to, że oprócz innych opłat, trzeba za każdą furę płacić myto, co przyczynia się w wysokim stopniu do podrożenia robót budowlanych w naszem mieście. Koniecznem więc jest wyznaczyć więcej takich miejsc w różnych kierunkach miasta, przyczem wywóz rumowiska i ziemi powinien być wolny od opłaty na rogatkach.

Ze „Zjednoczenia". Odnośnie do notatki naszej o awanturach przy ul. Wiślnej w nocy z ubiegłego wtorku na środę Zarząd „Zjednoczenia" prostuje, że nie brali w nich udziału członkowie tego Towarzystwa.

Znów zamach samobójczy. Niema teraz prawie tygodnia, żeby nie było przynajmniej jednego zamachu samobójczego, i tak wczoraj zaalarmowano Towarzystwo ratunkowe, że Walenty K., malarz pokojowy, targnął się swoje życie. Pogotowie zastało go strasznie pokaleczonego; miał poderżnięte gardło i krtań. Rany nie były śmiertelne, tylko dzięki temu, że nóż był za tępy, to też opatrzono go na miejscu i przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w stanie nie budzącym poważniejszych obaw. Zamachu dopuścił się w przystępie szału.

Przyjemny mąż. Kulka, dorożkarz, zamieszkały przy ulicy Wygoda, pod l. 8, posprzeczawszy się ze swoją żoną, Anną, pobił ją po głowie biczyskiem i kluczem od bramy tak dotkliwie, że musiano zawezwać do niej pogotowie, które opatrzyło ją na miejscu. Ze sprzeczki małżeńskiej wyszła biedna żona z długą raną na kości ciemieniowej i z kilkunastoma sińcami.

Nowy operator kolejowy. Aresztowano nowego złodzieja kolejowego, Grzegorza Tomaliszyna, który grasował po pociągach, obierając pasażerów z pieniędzy i kosztowności. Schwytano go w chwili, gdy skradł Iwanowi Pilakowi, wychodzcy, portmonetkę z kilku dziesięcioma koronami. Znaleziono przy nim również kilkadziesiąt sztuk najrozmaitszych monet i kosztowności, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży.

Recenzję z wczorajszej opery „Madame Butterfly" z braku miejsca odkładamy do poniedziałkowego felietonu.

Rada miejska w Podgórzu na onegdajszem posiedzeniu wysłuchała najpierw pisemnego usprawiedliwienia trzech radców, którzy poszli na „lajkonika" i zaprotestowali przeciw posiedzeniom w „święta narodowe", za jakie uważają obchód konika zwierzynieckiego. Usprawiedliwienie to przyjęto z wielką wesołością, poczem uchwalono wniosek, że Rada miejska nie uważa „lajkonika" za święto narodowe. Następnie r. Mossoczy, postawił szereg wniosków nagłych, imieniem komitetu ku uczczeniu Juljusza Słowackiego. Uchwalono: 1. Nowo budującą się szkołę ludową nazwać imieniem Słowackiego; — 2. Wezwać władze miejskie, by te wystarały się, aby i nowe gimnazjum nazwać imieniem poety; — 3. Rada miejska jednogłośnie oświadcza się za tem, że jedynem miejscem na złożenie prochów Słowackiego jest tylko Wawel. Wniosek w sprawie utworzenia stałego stypendjum im. Jul. Słowackiego, w kwocie 300 koron dla ucznia gimn. podgórskiego, Podgórzanina, który wykaże zamiłowania do historji polskiej i literatury, odesłano do komisji budżetowej. — Uchwalono również zakupić pewną ilość portretów z biustem Słowackiego, celem rozwieszenia tychże w szkołach miejskich i w gimnazjum. Wniosek, by jedną z ulic lub placów nazwać imieniem Słowackiego, oddano magistratowi do rozpatrzenia. — W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto kosztorys i plany architekta miejskiego p. Kryłowskiego, nowo budującej się szkoły męskiej i żeńskiej, oraz plan burmistrza Maryewskiego, sfinansowania kosztów budowy w kwocie 180.000 koron. — Uchwalono również przebudówkę domu ogrodnika miejskiego kosztem 4.600 koron, poczem odroczono do następnego, ostatniego przed ferjami posiedzenia, sprawę kontraktu z inżyn. Dziakiewiczem, mającym się zająć sprawami budowy wodociągów miejskich.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

= W sobotę „Czar walca" operetka.
= W niedzielę o pół do 4 popołudniu „Słodka dziewczyna" operetka Reinharda.
= W niedzielę o pół do 8 wieczór „Faust" opera w 5 aktach Gounoda występ Tadeusza Łowczyńskiego

Teatr ludowy.

Sobota: Benefis S Turskiego „Raz się tylko żyje".
Niedziela: Popołudniu na ogólne żądanie: „Figle wiosenne".
Wieczór: „Raz się tylko żyje".
Poniedziałek: „Raz się tylko żyje".
Wtorek: „Raz się tylko żyje".

Z tragedji Lewicki-Borowska.

Próba strzałów.

Powodem zbiegowiska przed kamienicą ś. p. Lewickiego przy ulicy Sławkowskiej była — jak już pisaliśmy — pogłoska o przesłuchiwaniu Borowskiej w mieszkaniu ś. p. Lewickiego. Powód pogłosce dało przybycie do mieszkania komisji sądowo - śledczej, złożonej z dra Nowotnego, sędziego śledczego z protokolantem drem Redykiem, dra Wachholza, oraz pewnego nadoficjała artylerji i rusznikarza p. Splichala, jako rzeczoznawców. Komisja ta kazała ustawić na sofie manekina, do którego dano dwa strzały z browninga małego systemu, następnie strzelano dwa razy do muru, by zbadać, w jaki sposób odbija się kule od ściany. Badano również, w jaki sposób i jak daleko odskakują łuski wystrzelonych naboi. Wystrzały te słyszano na podwórzu, jako lekkie trzaśnięcia, to też nic dziwnego, że nikt w kamienicy nie słyszał, jak mordowano dra Lewickiego. Wnioski, jakie wyciągnęła komisja z tych badań, trzymane są w tajemnicy.

Podczas pobytu komisji w mieszkaniu ś. p. Lewickiego zgromadziły się na ulicy tłumy publiczności, które wdarły się do kamienicy i na schody prowadzące do mieszkania, wezwano więc policję, która usunęła rozciekawioną publikę i zamknęła bramę o godzinie $8^1/_2$. Koło godziny 10 członkowie po jednemu wysunęli się z kamienicy, tłumy czekały jednak do północy, twierdząc, że Borowska jest w mieszkaniu i że pozostawiono ją tamże, dopóki publika się nie rozejdzie.

Przesłuchiwanie stróża.

Wczoraj przed południem przesłuchiwano stróża z kamienicy, gdzie mieszkał ś. p. Lewicki, Józefa Gnojka. Zeznał on, że koło godziny 4-ej rano w dzień zamachu zbudziło go gwałtowne dzwonienie. Pospieszył do bramy, otworzył ją i ku swemu wielkiemu zdziwieniu zobaczył pogotowie ratunkowe, które pośpieszyło do mieszkania ś. p. Lewickiego. Wtedy nadbiegła jego żona i zaczęła go wypytywać, co się stało? Odpowiedział jej, że do mieszkania ś. p. Lewickiego wezwano pogotowie, gdy wtem zbiegła ze schodów Borowska i wezwała stróża, by pomógł znieść, kogo? stróż nie zrozumiał. Pospieszył na górę, gdzie zastał dyżurnego pogotowia koło leżącego ś. p. Lewickiego.

Zapytywany przez sędziego śledczego, czy na Borowskiej znać było wzruszenie, odpowiedział, że była zupełnie spokojną, jej wezwanie wyglądało tak, jakby rozchodziło się o wyniesienie jakiego sprzętu.

Widok ś. p. Lewickiego przeraził go tak, że zupełnie nie pamięta, czy lampa była rozbita, czy sprzęty porozrzucane. Pomógł do wyniesienia ś. p. Lewickiego, który zupełnie nic nie mówił, charczał tylko tak straszliwie, że słychać było to charczenie w końcu podworca. Borowska była zupełnie ubrana, bez kapelusza, dopiero przy wyjściu wdziała kapelusz zupełnie spokojnie, zamknęła mieszkanie na klucz i wsiadła do karetki Pogotowia.

Dzień wyścigów konnych w Krakowie.

We czwartek rozpoczęły się wyścigi konne przy niepogodzie trwającej od paru dni. Deszcz zmoczył tor do niemożliwości tak, że od strony Czarnej wsi — jak wyraził się jeden z właścicieli stajni, biorącej udział w wyścigach, można raczej urządzać polowanie na kaczki, a nie wyścigi. To przyznać należy, że tor pozostawiał bardzo wiele do życzenia. Konie i jeźdźcy przychodzili do mety, zabryzgani błotem do niepoznania. Jeden z grających w totalizatora, wyraził się dowcipnie, że grał na siwkę „Kilikije“ a po drodze dżokej musiał chyba konia wymienić, bo wśród przybyłych do mety nie mógł rozpoznać „siwki« od innych koni. Daje to pojęcie o błocie na torze. Mimo takich warunków udział koni był znaczny, a wśród zwycięskich koni pierwsze miejsce zajęła stajnia hr. Zdzisława Tarnowskiego, którego konie zdobyły w dniu wczorajszym 3 pierwsze nagrody, między innemi i nagrodę prezesowską. („Danusia«). Interesującym był bieg ostatni, w którym „Riga« p. Ostaszewskiego z łatwością zdobyła pierwszą nagrodę dzięki umiejętnej jeździe por. Störza.

Wieści z kraju.

Wybór posłów sejmowych. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu krajowego z wielkiej posiadłości okręgu sanockiego na 80 głosujących został jednomyślnie wybrany dr Stanisław Starowiejski z Bratkowic. Przy uzupełniających zaś wyborach z wielkiej posiadłości okręgu stanisławowskiego na 29 głosujących wybrany został jednogłośnie Wiktor Władysław Czaykowski.

Mandat po b. p. Fruchtmanie, Ze Stryja donoszą, że tamtejsze koła wyborcze postanowiły postawić na opróżniony przez śmierć b. p. Fruchtmana mandat sejmowy, kandydaturę ministra dla Galicji dra Dulęby, wychodząc ze słusznego założenia, że minister krajowy, jeżeli ma zastępować w radzie ministrów sprawy kraju, powinien zasiadać jako poseł w sejmie.

Nowy konsul rosyjski we Lwowie. W miejsce skompromitowanego w procesie Monczałowskiego p. Pustoszkina, zostanie p. Daniłow, konsul jednego z miast francuskich konsulem we Lwowie. Pełniący obecnie funkcje konsula rosyjskiego p. Pustoszkin przeniesiony do Francji na miejsce p. Daniłowa.

Osobny teatr dla dramatu. Na ostatniem posiedzeniu miejskiej komisji teatralnej we Lwowie zastanawiano się nad przyczyną upadku dramatu w teatrze lwowskim. W dyskusji zabrał głos i dyrektor Pawlikowski, który w dłuższym wywodzie wskazał na przyczyny. Główną z nich jest statut organizacyjny teatru lwowskiego, kombinujący trzy rodzaje sztuk scenicznych, a to: operę, operetkę i dramat. To pociąga za sobą odpowiednie budżetowanie poszczególnych działów. Większych wkładów wymagają utwory muzyczne, których przedstawienia pod względem artystycznym ustawicznie się podnoszą dzieje się to kosztem dramatu. Dlatego konieczną jest rzeczą, by wyodrębnić zupełnie dramat tak administracyjnie, jak i lokalnie. Prowadzi to do budowy nowego teatru. Komisja artystyczna przyjęła wywody p. Pawlikowskiego w zupełności i uchwaliła rezolucję do magistratu, by zastanowił się nad sprawą budowy nowego gmachu taatralnego dla dramatu.

Wiec urzędników rachunkowych namiestnictwa odbył się onegdaj we Lwowie. Uchwalono na nim cały szereg rezolucji w sprawie polepszenia bytu i stworzenia znośnych warunków służbowych. Rezolucje te będą przedłożone przez specjalną deputację ministerstwom spraw wewnętrznych, skarbu i Galicji, najwyższej izbie obrachunkowej i Kołu polskiemu. Druga deputacja uda się do namiestnika Bobrzyńskiego w sprawie zmiany stosunków wewnętrznych, podlegających jego władzy.

Walka z gruźlicą Komisja złożona z lekarzy, a wydelegowana przez lwowskie Towarzystwo zwalczania gruźlicy, badała onegdaj okolice Lwowa, celem wynalazienia odpowiedniego miejsca na założenie sanatorjum dla zarażonych gruźlicą. Po obejrzeniu wszystkich gruntów należących do gminy, orzekła komisja, że tylko w Hołosku znajduje się szpilkowy las odpowiedni dla chorych piersiowo. Magistrat lwowki wydzielił już część z tego miejsca, które będzie wkrótce ogrodzone; stanie tam wkrótce stacja lecznicza.

Ucieczka urzędnika Izby handlowej. Tymi dniami uciekł do Ameryki wicesekretarz lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej Eugenjusz Noel. Był on ożeniony z córką wysokiego urzędnika kolejowego, z którą niedawno się separował. W niedługim czasie potrafił zarwać rozmaite osobistości w formie podpisu na wekslach, na kwotę przeszło 120 tysięcy koron. Powodem ucieczki ma być ta okoliczność, iż na niektórych wekslach podpisy były sfałszowane. Osoby poszkodowane należą przeważnie do jego bliższych lub dalszych krewnych.

Rebe — cudotwórca we Lwowie. Od kilku dni lwowski Grand-Hotel oblężony przez żydków lwowskich, którzy na wszelki sposób chcą się dostać do sławnego cudotwórcy husiatyńskiego, Friedmana. — Chwilami tłok chcących zobaczyć, jaki cud, był tak wielki, że policja musiała rozpędzać „wiernych“, wśród których najwięcej było kobiet bezdzietnych, usiłujących dostać się do „rebego“ po błogosławieństwo. Friedman przyjechał po poradę lekarską, i jak się zdaje, porada ta dobrze mu się opłaci, bo za takie błogosławieństwo dużo bierze.

Festyn „sokoli“ w Nisku. W Boże Ciało, t. j. 10 b. m., urządzono tu wielki festyn na dochód „Sokoła“. Pogoda sprzyjała, niespodzianki urozmaicały przebieg festynu, bawiono się także ochoczo, szkoda jednak, że nie dopisała publiczność, to też i dochód z festynu nieznaczny.

Odznaczenia żandarmów. Srebrne krzyże zasługi z koroną otrzymali wachmistrze z krajowej komendy żandarmerji nr 5 we Lwowie: Józef Woźniak, Mikołaj Pryjma, Adolf Cervenka i Mikołaj Słomka.

Podarunek z dzieci. Do „hotelu krakowskiego“ we Lwowie, przyjechał jakiś pan, który przywiózł ze sobą siedmioro dzieci. Po zapisaniu się na karcie meldunkowej u portjera i rozlokowaniu się w pokoju, udał się gość do miasta, mając tam załatwić „pilny interes“. Godziny mijały, a ojciec nie wracał. Minęły i dni, a ojciec do tej pory nie powrócił. Właścicielowi hotelu pozostawił w prezencie siedmioro dzieci. Policja zaopiekowała się niemi.

Schwytanie podejrzanego ptaszka w Nisku. — Onegdaj schwytała tutejsza żandarmerja jakiegoś jegomościa, na którego okoliczna ludność wskazuje, jako na sprawcę ostatnich kradzieży. Jest to mężczyzna wysoki, dobrze zbudowany, włosy i wąsy blond, nie chce podać swego nazwiska. Znaleziono przy nim znaczną ilość papierowych pieniędzy austrjackich i rosyjskich, oraz wiele kosztowności. Żandarmerja odniosła się do policji krakowskiej i lwowskiej z zapytaniem, czy nie znają przypadkiem tego mocno podejrzanego ptaszka.

Wójt oszust. W sądzie doliniańskim prowadzone jest śledztwo przeciw wójtowi z Turzy wielkiej Pankowi Kalicunowi. Przesłuchano przeszło 100 świadków, z zeznań których wynika, iż we wsi nie było prawie nikogo, któregoby wójt nie oszukał. Za najmniejszą rzecz czy przysługę, którą z mocy swej władzy powinien był bezinteresownie załatwić, trzeba było się drogo opłacać. Śledztwo prowadzi sędzia z Doliny na miejscu w Turzach wielkich, ahy zmniejszyć koszta przedwstępnych badań.

Przypadkowe zabójstwo. We wsi Ostrowy baranowskie, powracała ze szkoły siedmio-letnia dziewczynka Stefanja Kozioł. Niedaleko leśniczówki usiadła sobie w życie i zaczęła przeglądać szkolne zeszyty. — W tym czasie wybiegł przed dom ośmio letni syn leśniczego Lubery, a ujrzawszy w życie coś czarnego, zawołał ojca i oświadczył, iż skrył się tam wściekły pies. Ojciec wybiegł ze strzelbą i nie namyślając się dłużej, wystrzelił. Po chwili usłyszał jęk dziecka. — Dziecko w kilka godzin zmarło. Sąd powiatowy w Kolbuszowy wdrożył w tej sprawie śledztwo.

Abiturjent złodziejem. Policja przemyska aresztowała przedwczoraj podejrzanego o kradzieże ukończonego maturzystę gimnazjum ruskiego Teodora Kałynycza, na którego wskazali koledzy. Ponieważ od dłuższego czasu zabierał im rozmaite rzeczy. Policja spotkała go na jednym placu, w chwili gdy sprzedawał skradzione rzeczy. Uprawiał on w ten sposób kradzież, iż wchodził oknem do zamkniętych mieszkań kolegów i zabierał im, co mu w rękę wpadło.

Przejechana przez pociąg. Koło stacji w Przemyślu na t. zw. Szejbówce przejechał przedwczoraj pociąg towarowy nr 8, zdążający z Żurawicy do Przemyśla Jewkę Posławską, która odniosła ciężkie uszkodzenia na twarzy i nogach. Nieszczęśliwą odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Nie wiadomo na razie, czy zaszedł tu zwykły przypadek, czy też samobójstwo.

Śmierć pod kołami samojazdu. Drogą do Zaleszczyk jechał szofer hr Borkowskiego wraz z dwoma innymi służącymi samojazdem, kiedy wjeżdżał do Zaszczieyk, wyszedł na drogę zamiatacz ulic, a słysząc głos syreny, skręcił na lewo. Szofer, chcąc go ominęć skręcił również w lewą stronę. Skutkiem tego zamiatacz Schwernitz dostał się pod koła i doznał tak ciężkich uszkodzeń, iż mimo ratunku zaraz umarł. Szofer zgłosił się sam na posterunku żandarmerji na Kuczurniku i doniósł o wypadku.

Napad w sklepie. Do sklepu firmy Głogowski i Ska we Lwowie wszedł onegdaj znany i powszechnie poważany w mieście p. T. K. i zapytał jedynego Polaka zajętego w tym handlu, czy prawdą jest to, iż dyrektor firmy hakatysta p. Januschek nazwał bezczelnością żądanie jego mówienia po polsku. Obecny przy tej rozmowie Moryc Majblum, indywidjum z pod ciemnej gwiazdy, zauważył, iż słusznie nazwał to żądanie kierownik. Wówczas p. T. K. zwrócił uwagę na to, że takie odezwanie się szefa firmy świadczy o braku wychowania. Majblum rzucił się wtedy na p. T. K. i zaczął go bić po głowie. Kiedy publiczność zobaczyła tę scenę, z ulicy wbiegła do sklepu, aby stanąć w obronie p. T. K. i wyrwać go z rąk napastnika. Majblum wydobył wtedy rewolwer i chciał strzelać. Zawezwana telefonicznie policja odebrała mu rewolwer a po spisaniu protokółu oddano sprawę prokuratorji państwa.

Rozprawa ofertowa. C. k. Kierownictwo budowy regulacji Dunajca w Nowym Sączu ogłasza rozprawę ofertową na dostawę materjałów faszynowych do budowli na rzece Dunajcu pod Czerńcem-Łąckiem. Oferty wnieść należy do dnia 31 czerwca b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Kronika prowincjonalna.

Gorlice.

Wieczór ku czci Słowackiego. Staraniem grona profesorów tutejszego gimnazjum odbył się w niedzielę 13 bm. uroczysty wieczór ku czci Słowackiego. Słowo wstępne wypowiedział prof. Jasek, chór uczniów gimnazjalnych pod kierownictwem p. oficjała Rakoczego odśpiewał kilka pieśni, poczem nastąpiła solowa gra na fortepianie i skrzypcach przez uczniów innych gimnazjów. Na zakończenie studenci odegrali dwie sceny z dramatu Słowackiego „Horsztyński“.

Pomnik Słowackiego. Miejscowe Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej zamierza uczcić rocznicę wieszcza pomnikiem artystycznie wykonanym, który ma stanąć w stosownie obranem miejscu w parku sokolskim. Pomnik ten Towarzystwo ufunduje z własnych funduszów.

Dramaty miłosne. Niedawno temu we wsi naszego powiatu Nieznajowy, nauczyciel odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a to z powodu zawiedzionych nadziei w miłości. W bieżącym tygodniu z tego samego powodu nauczyciel ludowy w Zdyni, popadł w obłąkanie. Zakochał się on w kobiecie z tutejszej wsi, a gdy ta jego oświadczyny odrzuciła, dostał ataku szału. We wtorek podczas targu w Gorlicach rzucił się z ciężkim kamieniem na swojego ojca, tak, że zaledwie wysiłkiem kilku ludzi zdołano nieszczęśliwego ująć i ubezwładnionego wysłać do Lwowa do zakładu kulparkowskiego. *b.*

Towarzystwo upiększenia miasta. Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. Upiększenia miasta i parku sokolskiego. Dochód Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 2127 koron, rozchód 1555 koron. Tawarzystwo liczy przeszło sześćset członków. Podczas dyskusji wszyscy mowcy bez wyjątku krytykowali działalność magistratu i wyrazili swoje niezadowolenie z powodu ustawicznych przeszkód, jakie magistrat czyni Towarzystwu, tak dalece, że długoletni zasłużony prezes Towarzystwa widział się zmuszonym zgłosić swoją rezygnację. Rezygnacji prezesa nie przyjęto, lecz wyrażono mu uznanie za jego działalność, oraz postanowiono poczynić odpowiednie starania, celem osiągnięcia porozumienia z magistratem jako właścicielem parku. Uchwalono także, aby przy mających się odbyć wkrótce wyborach do Rady miejskiej, poprzeć kandydatury członków Wydziału Towarzystwa upiększenia miasta, aby w ten sposób Towarzystwo uzyskało wpływ na magistrat. *m*

Nowe instytucje finansowe. Do istniejących obecnie sześciu Towarzystw bankowych przybędą wkrótce jeszcze dwie instytucje, mianowicie miejscowa kasa Reiffeisena, którą zakłada p. Tokarski oraz bank żydowskich rzemieślników, założony przez dra Dalleta, lekarza dra Kona i radnego miejskiego Berla Neistettla.

Kasa chorych p o w i a t o w a przebyła w ubiegłym roku groźne przesilenie spowodowane rozpoczęciem budowy własnego gmachu funduszem 15000 koron, podczas gdy budowa wymagała kosztów na przeszło 40000 koron. Z tego powodu nawet komisarz rządowy z tutejszego starostwa został przeniesiony. Ostatecznie Zarząd Kasy znalazł wybawiciela z kłopotów, którym jest p. Mac Garvey, właściciel rafinerji nafty w Gliniku mariampolskim pod firmą »Galicyjskie Karpackie Towarzzstwo Naftowe«. *b.*

Tarnobrzeg

Wydawnictwo im. Słowackiego. Nakładem pana Franciszka Cwynara, właściciela drukarni w Tarnobrzegu, ma się rozpocząć tymi dniami wydawnictwo dziełek popularnych pod nazwą: Wydawnictwo im. Juljusza Słowackiego. Wydawnictwem kierować będzie p. Kolasiński. Na pierwszy ogień mają się ukazać dzieła Juljusza Słowackiego, opatrzone popularnemi objaśnieniami. Niskie ceny, estetyczny wygląd i wygodny format zapewnią prawdopodobnie młodemu wydawnictwu stałe powodzenie w kraju.

Zaniedbanie pomnika Bartosza Głowackiego. Byłoby nader wskazanem, by uważano na to, żeby przekupnie podczas targów nie rozkładali swych towarów na stopniach pomnika, nie chodzili po tychże, gdyż z tego powodu stopnie pomnika niszczą się coraz więcej, a i o uszkodzenie samego pomnika nietrudno. Najprostszym środkiem byłoby otoczyć pomnik lekką balustradą, lub bodaj łańcuchem.

Towarzystwo handlowo-przemysłowe. Mamy tutaj instytucję jedyną, zdaje się w Galicji, która przy pomocy bardzo małych kapitałów skierowała cały handel miejscowy na zupełnie inne tory i w znacznej mierze przyczyniła się do uregulowania cen artykułów żywności, jak i pierwsza wprowadziła u nas wyroby krajowe, wykazała, że pod wielu względami możemy obejść się bez wyrobów obcych.

Instytucją tą jest Towarzystwo handlowo-przemysłowe, spółka z ograniczoną poręką, założona przed trzema laty. Członkiem spółki może być każdy po złożeniu 50 koron, są też nimi ludzie z wszelkich obozów politycznych, przeważną ilość jednak udziałów mają w swych rękach tutejsi urzędnicy i mieszczaństwo. Kapitał zakładowy wynosi 20·960 koron, kapitał rezerwowy 9·000 koron.

W początkach założono sklep spożywczy pod nazwą: »Bazar«, po roku jednak otworzono przy sklepie restaurację, cukiernię i hotel, wszystko urządzono bardzo starannie, potrawy w restauracji i ciasta w cukierni bardzo smaczne, ceny bardzo niskie, to też »Bazar« rozwija się coraz pomyślniej i obecnie obrót roczny doszedł do wysokości 586·095 koron, czyli że w przeciągu roku kapitałem zakładowym obraca się blisko 30 razy. Rzecz u nas w Galicji prawie niebywała. W Towarzystwie zaopatruje się w towary blisko 30 Kółek rolniczych z okolicy. Towarzystwo dorobiło się obecnie inwentarza wartości 55.000 koron i wybudowało dom własny kosztem 23·931 koron.

Istnieje zamiar dalszego powiększenia działalności spółki, by mócz zaspokoić wszystkie potrzeby ludności, stoi jednak na drodze brak kapitału, choć można by ten kapitał uzyskać, gdyby udziałowcy nie podnosili swych zysków, lecz pozostawiali je nadal w obrocie.

Pomimo niskich cen, we wszystkich oddziałach Towarzystwa zyski są bardzo znaczne. Towarzystwo wypłaca od każdego udziału 6%, prócz tego wszystkim kupującym zwraca 2% od całej sumy, za jaką zakupiono towarów i nadto pozostałe zyski rozdziela się pomiędzy udziałowców tak, że dochód dochodzi do 24 procent od akcji. Rzecz także u nas niebywała.

Użyteczność Towarzystwa polega głównie na tem, że nie dopuściło do drożyzny, wypiera na każdym kroku wyroby obce, aż miło patrzeć na spółki, zastawione cykorją krajową, perfumerjami Ihnatowicza, mydłami »Tlen« itp. Na samym środku umieszczono napis: »Żądajcie wyrobów krajowych«!

Dalej Towarzystwo zupełnie bezpłatnie udziela Kółkom rolniczym wszelkiej porady w sprawach handlowych, stara się o uzyskanie wszelkich koncesji, toteż ogarnia coraz szersze koła i byłoby nader wskazanem, by i w innych miastach prowincjonalnych naśladowano ten przykład. Spółki spożywcze, które dostarczają towarów tylko udziałowcom, nigdy z pewnością nie dojdą do takich rezultatów. *br.*

Sprawa handlu nierogacizną.

W chwili obecnej, kiedy główna uwaga wszystkich rolników w Galicji jest zwrócona na hodowlę, kiedy ze znaczną szybkością wzrastają związki hodowlane i cała akcja Towarzystw rolniczych skierowuje się przeważnie na popieranie hodowli, — należało też umożliwić hodowcom zbywanie materjału hodowlanego, wyrwać ich z rąk niesumiennych niejednokrotnie pośredników, oraz nie dopuścić do wytworzenia się kartelu rzeźników, szczególnie w handlu trzodą chlewną, gdzie mają oni największe pole do wyzysku drobnych właścicieli ziemskich.

Akcję tę podjęła Agencja handlu bydłem przy c. k. Towarzystwie rolniczem w Krakowie. Założona w roku 1907 rozwinęła się ona tak dalece, że już w przeciągu roku 1908 pośredniczy w sprzedaży 7654 sztuk bydła za sumę około 800 tysięcy koron. Pomimo wytężonego przeciwdziałania handlarzy i pośredników, pomimo niedowierzania ze strony hodowców szczególniej drobnych, rozwija się ona w tempie nadzwyczaj szybkiem, i pozyskuje coraz to nowe zastępy klientów.

Jednym z głównych dochodów drobnego właściciela jest hodowla nierogacizny. Podług ostatniego spisu inwentarza z r. 1900 („Podręcznik statystyki Galicji" t. VIII) Galicja hoduje 1254334 sztuk trzody chlewnej, co na sto osób ludności wynosi 17,6. Jedynie tylko bydło rogate wykazuje większą ilość sztuk na 100 ludności, bo 33,2, co zresztą da się wytłumaczyć tem, że krowa stanowi przeważnie wyłączne utrzymanie drobnego właściciela daje mu mleko i zabezpiecza do pewnego chociaż stopnia możność uzyskania większego nieco plonu, dając nawóz. Na drugiem zatem miejscu co do liczebności stoi trzoda chlewna, gdyż dając jej odpadki i żywiąc przeważnie tem, co jak powiadają — ze stołu zejdzie, rolnik ma możność z wielką dla siebie korzyścią przerobić plony zebrane z roli na mięso i spieniężyć je, uzyskując przez to nadwyżkę na sprzedanych w ten sposób plonach.

Jak silny jest wzrost ilości trzody chlewnej w Galicji widzieć można z tegoż »Podręcznika«. W przeciągu 43 lat ilość trzody chlewnej prawie się podwoiła. Ilość bydła rogatego nie rośnie tak szybko. Odbiło się to też i w działalności Agencji, która w r. 1908 ma największą ilość nierogacizny i na największą kwotę sprzedaje. Podczas gdy bydła w roku 1908 sprzedano 762 sztuk na sumę 212465.52 koron, trzody chlewnej sprzedano 6886 sztuk za cenę 581836.91 kor. Taki szybki rozwój Agencji daje świadectwo temu, że instytucja ta była istotnie potrzebną.

Rozpatrując bliżej działalność agencji, widzimy, że największą ilość trzody sprzedał przy pośrednictwie Agencji powiat r z e s z o w s k i i największą kwotę pieniędzy uzyskał, bo prawie połowę całej sumy uzyskanej ze sprzedaży nierogacizny. Drugie miejsce zajmuje powiat s t r z y ż o w s k i (prawie połowa poprzedniej kwoty), dalej b i a l s k i, k r o ś n i e ń s k i, b o c h e ń s k i, p o d g ó r s k i i t. d.

Co do cen uzyskanych za 100 kg. żywej wagi, to największą cenę uzyskał powiat myślenicki, dalej podgórski, strzyżowski, bialski itd.

Powiat rzeszowski zajmuje aż siódme miejsce, coby dowodziło, że dostarczano materjału rzeźnego niewyrównanego, o różnej wartości handlowej, co się potwierdza tem, że średnio uzyskano za sztukę 82.78 koron, czyli, że średnio sztuki ważyły znacznie mniej, niż 100 kg., co wobec dużego wahania cen za 100 kg. żywej wagi (78—140 K) wskazuje na wielką różnorodność wartości handlowej materjału rzeźnego, dostarczanego z powiatu rzeszowskiego.

Najwyższą cenę za sztukę uzyskał powiat grybowski (średnio 181.12 kor.), pomimo niskiej ceny za 100 kg. żywej wagi (70—114 kor.), co dowodzi, że dostarczano tam sztuk o dużej wadze rzeźnej, które to sztuki mają znacznie mniejszą wartość handlową od sztuk młodych, ważących nie więcej ponad 100 kg.

Ci wszyscy rolnicy, którzy rozumieją własny interes i nie dają się złapać na pozornie lepsze ceny, oferowane przez handlarzy i pośredników, prawdopodobnie będą nadal sprzedawali swój materjał rzeźny za pośrednictwem agencji i przyczynią się do jeszcze lepszego rozwoju tej tak pożytecznej instytucji.

Dla porównania przytaczamy nieco danych co do handlu trzodą w Danji.

W roku 1887 powstała tam pierwsza spółkowa rzeźnia, w którym to roku wywóz mięsa wieprzowego z Danji wynosił 32 miljony funtów. W roku 1908 wywóz dosięgał 217 miljonów funtów. Biją tam nierogaciznę w 32 rzeźniach, urządzonych na zasadach kooperatywy (wszystkich rzeźni w całym kraju jest 52).

W przeciągu lat 4 wzrosła produkcja o pół miljona sztuk!

Ciekawem jest stopniowe zdobywanie rynków zbytu dla eksportu mięsa wieprzowego z Danji. Początkowo jedynym rynkiem była Anglja, później — Niemcy i Norwegja, w roku 1908 wkroczono do Szwajcarji, gdzie starano się wyrugować dowóz wieprzowiny francuskiej, zaś na początku roku 1909 już wieprzowina duńska zaczyna się pojawiać na rynkach francuskich i grozi hodowli francuskiej.

Naturalnie rząd duński popiera ten eksport i udziela najdrożnorodniejszych ulg przy przewożeniu mięsa wieprzowego.

Tak np. przewóz z Danji do Szwajcarji mięsa wieprzowego trwa 60—70 godzin zaledwie.

Czyby nie należało i u nas o czemś podobnem pomyśleć, by dać możność szczególniej drobnym właścicielom jaknajkorzystniej spieniężać swój materjał hodowlany, a przez to podnieść bogactwo kraju?

Z innych zaborów.

Ratunek przed inwazją. Ziemianie dobrzyńscy, odczuwające opasującą ich pierścieniem inwazję niemiecką, zawiązali towarzystwo, mające na celu akcję ratunkową; czują jednak, że sami nie podołają zadaniu i dlatego zwrócili się do kujawskiego Tow. rolniczego z prośbą o złączenie się z nimi i o zawiązanie wspólnego Tow. ratunkowego z siedzibą we Włocławku.

Środkiem ratunkowym ma być założenie Banku parcelacyjnego, któryby nabywał ziemię i parcelował wśród włościan polskich, broniąc w ten sposób ziemię polską od przechodzenia w ręce niemieckie.

Nie ulega wątpliwości, że Kujawianie nie poskąpią swojej pomocy zagrożonym.

Walka z katolicyzmem. Synod prawosławny polecił konsystorzom, w Królestwie Polskiem wyko-

nać uchwały zjazdu misjonarskiego w Kijowie, dotyczące walki z katolicyzmem. Zalecono mianowicie, aby w cerkwiach na wzór kościołów odbywały się codzienne nabożeństwa; aby w parafjach zachodnio-pruskich rozpowszechniano pieśni religijne na wzór pieśni katolickich. Uznano za konieczne rozwinąć kaznodziejstwo wśród duchowieństwa prawosławnego i w tym celu ulepszyć w seminarjach wykład homiletyki. Odpusty cerkiewne urządzać należy bardzo uroczyście. Święta prawosławne z procesjami należy przystosowywać do świąt katolickich, zwłaszcza w dni odpustów. Zaprowadzić katechizację dzieci na wzór katolicki. Wykłady religji prawosławnej w szkołach ludowych Polski, Litwy i Białorusi, powinny posiadać charakter misjonarski.

Dymisja komisji rewizyjnej. Komisja przy warszawskim gen. gub. Skałłonie podała się do dymisji. Komisja ta pod przewodnictwem pułkownika Żerebkowa została utworzoną dla zbadania nadużyć spełnianych w warszawskim magistracie. Dymisję swą komisja motywuje napotykanemi przeszkodami przy spełnianiu czynności. Pomimo, że do zakończenia prac komisji jest jeszcze bardzo daleko, pułkownik Żerebkow zmuszony był złożyć raportem, że prowadzenie dalszej rewizji staje się niemożliwe wobec tego, że urzędnicy, którzy dają komisji zeznania przy śledztwie, są potem przez swą władzę za to prześladowani.

Z caratu.

Klęska żywiołowa. W Złatouście wydarzyła się niezwykła katastrofa żywiołowa. W ciągu trzech godzin trwała nawałnica gradowa. Rzeka Gramotucha wystąpiła z brzegów, zrujnowała wiele domów i pozalewała piwnice. Zniesione zostały sklepy w halach targowych i różne zakłady rzemieślnicze. Prąd wody uniósł z ulicy idącą gimnazistkę, która utonęła w falach rzeki. Wielu ludzi, których nawałnica zastała na ulicy, z trudem zdołano uratować.

Uszkodzone zostały słupy telegraficzne i telefoniczne.

Straty są olbrzymie.

Naczelnik wydziału śledczego pod sądem. W Kijowie ogłoszono postanowienie zarządu gubernjalnego o oddaniu pod sąd byłego naczelnika wydziału śledczego Asłanowa i starszego agienta Zello. W postanowieniu tem figuruje długi szereg przestępstw, które oni popełnili jak: łapownictwo, wymuszanie, uwolnienie znanych złodziei, dawanie fałszywych informacji władzom sądowym z celem uratowania od odpowiedzialności przestępców oraz niszczenie dokumentów.

Głód w Rosji. Jeden z lekarzy miejskich w Petersburgu podał oficjalną wiadomość o tem, że wśród najbiedniejszej ludności Petersburga daje się obserwować głód. Ludzie są tak wychudzeni, że pozostała tylko skóra i kości. Nie ukrywają nawet tego, że doprowadzeni zostali do tego stanu przez ciągłe niedojadanie. Całe rodziny zmuszone są żyć tylko chlebem i wodą. Położenie nagół jest straszne i wyjątkowe warunki do rozwijania się wszelkich epidemji.

Lekarz ten pisze dalej, że w ciągu 27 lat swojej praktyki nie widział takiej nędzy.

Nowinki.

Ofiara gry. Onegdaj z rana spieszący do miasta wieśniacy zauważyli około wałów fortu pod Czerniakowem w pobliżu Warszawy, jakąś leżącą wśród trawy postać ludzką. Początkowo myślano, że jestto jakiś bezdomny człowiek który zdala od miasta pod gołem niebem śpi. Gdy jednak przez dłuższy czas osobnik ten nie dawał znaku życia, jeden z przechodniów podszedł doń i przekonał się, że to już zastygłe zwłoki. Zaciśnięty w prawej ręce rewolwer oraz krwawa rana w skroni wskazywały przyczynę śmierci. Zawiadomiona żandarmerja forteczna przybyła na miejsce i, jak się okazało ze znalezionych przy nim papierów, samobójca, urzędnik warszawskiego oddziału Banku Państwa, Szumowski, odebrał sobie życie skutkiem przegrania na wyścigach w totalizatora baukowych pieniędzy. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosiła zaledwie 300 rb., które, jak stwierdzają znajomi nieszczęśliwego, pochłonięte zostały przez totalizatora.

Strejk tramwajów w Petersburgu. Z powodu odrzucenia żądań ekonomicznych zastrejkowała służba tramwajowa. Udało się zaledwie puścić kilka wagonów, które prowadzili kontrolorzy. Publiczność szturmem brała wozy. Najsmutniejszy był los letników, gdyż fiakrzy żądają bajońskich sum. Urzędnicy spóźnili się do biur. Zarząd tramwajów nie ustępuje. Ma on zamiar wyrzucić strejkujących. Aresztowano podejrzanych o kierownictwo.

Przyczyna strejku polega na odrzuceniu żądania, aby dopłata (5 rubli miesięcznie) liczyła się od 1-go stycznia r. b. a nie dopiero od 1-go czerwca. Prócz tego żądali skrócenia dnia roboczego oraz zaliczanie czasu, podczas którego czekają na obrachunek.

Strejkuje przeszło 4.000 ludzi. Dzienna strata dochodzi do 25.000 rubli. Komisja zaprosiła do prowadzenia wozów studentów-elektrotechników. Bardzo niewiele podano próśb o przyjęcie z powrotem. Głównie zaniepokojeni są konduktorzy. Prowadzący wozy trzymają się dzielnie. Dziś do strejkujących przyłączyli się ślusarze. Dokonano moc rewizji. Znaleziono proklamacje. Po upadku strejku upłynie jeszcze kilka dni zanim prawidłowy ruch będzie wprowadzony. Tramwaj konny zaczął na nowo funkcjonować. Dużo wozów uszkodzonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Węgiel i Koks

najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernard Lejb-Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na Gazetę Powszechną.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 18/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła" ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła" przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła" pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła" ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu)

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza **Bank** parcelacje **dóbr:** Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany-Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Epokowa nowość!!

ORIONIT



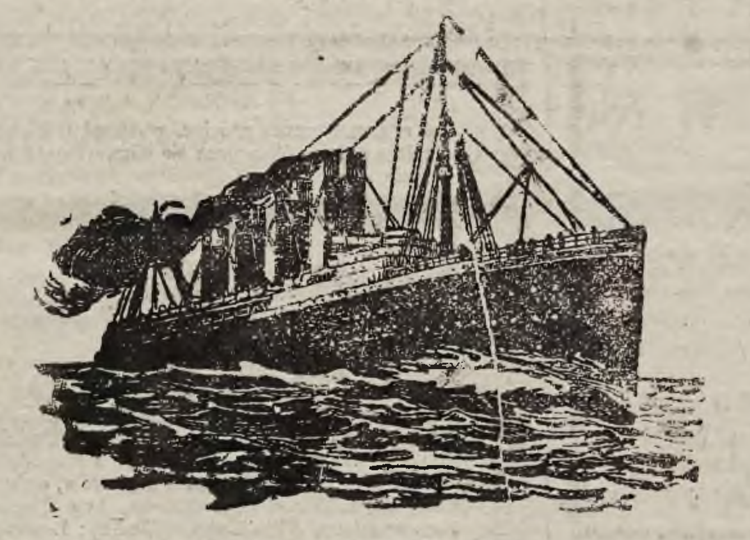
najnowocześniejszy środek do prania bielizny wydaje po półgodz. gotowaniu bez tarcia i szczotkowania lśniąco białą nieuszkodzoną bieliznę. Za zupełną nieszkodliwość ręczy

Krakowska fabryka chemiczna
W. Śmiechowskiego w Krakowie

Marka biały paw. Cena 40 hal.



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE. SZYLDY NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Szybko!  **Tanio!**

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

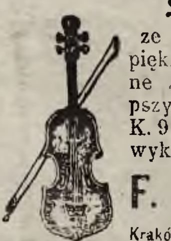


Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany **K. 8·90.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja

z 8 **klawiszami**, pięknie wykonana **K. 2·90**, z 10 klawiszami **K. 4·20**, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7 z 3 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K. 9·60.



Skrzypce

ze smyczkiem, pięknie wykonane K. 5·90, w lepszym gatunku K. 9·60 misternie wykon. K 15·50

F. PAM[illegible]

Kraków, Zielona [illegible]

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — **Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.**

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Z powodu zwinięcia



Składu z powozami

tak z nowemi jak i używanemi, oraz uprzężą jedno- i parokonną, są poniżej własnych kosztów **do sprzedania.** — Wysprzedażą zupełną zajmuje się przez grzeczność

p. MARYA PARYL

ul. Pędzichów l. 15, parter, dom św. Rodziny w Krakowie.

---

w Drohobyczu **HIPOLIT ŚLIWIŃSKI** w Przemyślu

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

WYRABIA I MA W ZAPASIE W SWOICH FABRYKACH WYROBÓW CERAMICZNYCH:

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. — Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.